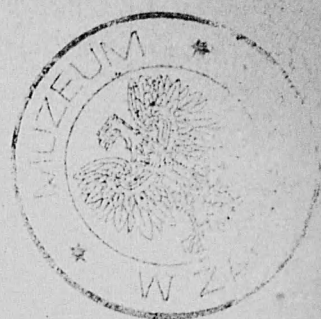




no 5

muzeum

muzeum

50 q 10

Do jednych z najważniejszych i najbardziej owocnych współczesnych środków państwowo-wychowawczych należą niewątpliwie organizacje szkolne, które mają za zadanie ogniskować młodzież o mniej lub więcej podobnych zainteresowaniach intelektualnych w poszczególne grupy oraz powstające w każdej niemal szkole i klasie gazetki ściennie, które przez uzewnętrznianie swej pracy wewnętrznej są wyrazem pewnego już wyrobienia obywatelskiego.

W poszukiwaniu nowych środków metodyczno-pedagogicznych w zakresie nauki języków obcych przyjęto ostatnio ideę gazetek ściennych i usiłowano z mniejszym lub większym powodzeniem „redagować” pierwsze objawy pisania w języku obcym.

W swej kronice prasowej zanotowaliśmy już powstanie pisemka uczniów kl. V i VI Gimnazjum Męskiego p. t. „Der junge Germanist” oraz gazetki ściennej „Unser Blatt” – oficjalnego organu młodzieży uczącej się języka niemieckiego i na podstawie dotychczasowych wyników stwierdziliśmy, że te szlachetne poczynania należy znacznie rozszerzyć i dla większego zainteresowania przenieść na teren międzyszkolny.

Wydawanie jednak osobnego pisemka germanistycznego w dzisiejszych warunkach ekonomicznych okazało się niemożliwością, idąc więc w sukurs żądaniom młodzieży, stwarzamy przy „Naszej Myśli” dodatek germanistyczny – „Deutsche Beilaga der „Nasza Myśl” i powołujemy do współpracy całą młodzież zamojską, która ważność znajomości języków obcych dobrze ocenia.

Dodatek niemiecki ma się więc stać polem dla piór „germanistów”, a dla „francuzów” – przykładem i bodźcem do zrewanżowania się.

Czekamy!

REDAKCJA.



Czasopismo literacko-społeczne młodzieży szkół Zamościa

Rok VI

Marzec — kwiecień 1935

Nr. 5

Dobro Państwa — Prawem Naczelnem

Dzień 23 marca — dzień uchwalenia nowej Konstytucji Rzeczypospolitej — stał się już datą historyczną.

Walka o nowy ustrój Polski Odrodzonej, walka o nowe prawa przystosowane do rzeczywistości, podjęta została już w roku 1926, kiedy to formalnie stwierdzono, że parlamentaryzm stał się przeżytkiem, a doktrynerstwo i oligarchja partyjna prowadzi do rozwoju dawnych wad narodowych i osłabienia potęgi Państwa.

Stworzenie nowego ustroju, stworzenie nowej konstytucji — było koniecznością, by zdobytą krwią bohaterów niepodległość nie tylko utrzymać, ale młode Państwo Polskie postawić w rzędzie potęg europejskich i przez swoją postawę mocarstwową dowieść świata, że Polska — to już nie „państwo sezonowe”, ale państwo, które poza swym samoistnym bytem ma prawo wpływać na bieg wypadków dziejowych.

Silny rząd, silne państwo — oto synteza nowej Konstytucji, a zarazem synteza życia narodu polskiego. Bo tylko przy silnym rządzie może rozwijać się twórcze życie narodu i budowa własnej, silnej państwowości.

Spełniły się dążenia twórców Konstytucji 3-go Maja, którzy pierwsi podjęli, że „SALUS REIPUBLICAE SUPREMA LEX ESTO”.

Redakcja.

2.1/NA.
667.

ANONIM Z XVII WIEKU

D O

JANA ZAMOYSKIEGO

(FRAGMENT UTWORU LITERACKIEGO Z XVII WIEKU)

ze zbiorów muzeum im. Ks. Czartoryskich w Krakowie

*Janie Zamoyski, Korony Hetmanie,
Kancelerzu Wielki, twoie nie ustanie
Imię na wieki, pokój staie świata
I dzieła wielkie w nieskończone lata.
Cośkolwiek począł lub w pięknym pokoju
Szczęśliwieś kończył lubo w krwawym boju,
Pięćdziesiąt potrzeb szczęśliwie z postronnym
Nieprzyjacielem wygrałeś koronnym,
Biłeś Tureckie, gdyś skinął buławą,
Potężne woyska z nieśmiertelną sławą.
Nie ubiegał się przed twą ręką hardy
Moskwycin, Kozak, ani Niemiec twardy,
I pod Byczyną doznali twei ręki,
Gdy się do Polski cisnęli przez dzięki,
Chcąc nam królować Niemieckie Panięta
Wiodąc Rakuzki herb Arcyksiążęta.*

*Gdybym chciał wszystkie twe dzieła mianować
Wolałbym gwiazdy niebieskie rachować.
Tyś postanowił w Polsce Tribunały
I prawo iako człowiek doskonały.
Wielkiś był człowiek... Wielkie sprawy twoie...*

Jadwiga RUDNICKA

NORWID – PATRONEM

MIĘDZYSZKOLNEGO KLUBU LITERACKO-ARTYSTYCZNEGO

(Przemówienie wygłoszone na zebraniu inauguracyjnym)

Międzyszkolny Klub Literacko-Artystyczny chcemy powołać do życia imieniem Cyprjana Kamila Norwida.

Przy ogłaszaniu manifestu o założenie Klubu byliśmy świadomi jego celów, a mianowicie: 1) stworzenia możliwości pracy literacko-artystycznej jednostkom uzdolnionym; 2) podniesienia i rozszerzenia zainteresowań z dziedziny kulturalnej — z czego wynikałby jednolity front ideowy młodzieży zamojskiej. Oto nasze zamiary, których uczuliśmy potrzebę realizowania, łączące się głęboko z myślami C. K. Norwida. Wyrazem filozoficznego stosunku do dziejów: tradycji i przyszłości, do człowieka, do sztuki jest on sam.

Żył w czasie od 1821 do 1883 roku. Swoją epokę wyprzedzał. Stąd był materialnie nieszczęśliwy. Życie miał trudne i ciężkie do przebycia. Jednak do końca został sobą: poetą i myślicielem. Połączył słowo z prawdą.

Myśli norwidowskie znalazły warunki urzeczywistnienia dopiero w niepodległej Polsce. Poglądy na dzieje Cyprjana Norwida tak się przedstawiają („Stygmat”): przeszłość miniona (wczoraj) i podświadoma dawność (onegdaj) wypalają ślad wieczysty na duszy narodu, przesłaniają teraźniejszość, gdy naród powinien siebie utworzyć we współczesności i wnieść do historii.

Norwid wierzył w życie godne historii i siebie uważał za poprzednika nowych czasów, więc spowiadał się:

„Przyszedłem na świat jak Napoljonista
Niech kula swoje pełni i uderza...
Niech żyje Cesarz! i wolność ojczysta!”

Norwid żył przyszłością, a słowa jego — to wypad w jutro, z czego wynika cała programowość. Według niego:

„Gdzie musi nastąpić odrodzenie wolnego słowa — Tam! — to jest u samego roboty poczęcia,
(tam przymiotem do wzięcia)
— charakter człeka, więc znów świętość słowa.”

Dlatego nie może nas zdziwić zdanie Stefana Kołaczковского (autora krytyki p. t. „Ironja Norwida”): „Nie znam pisarza, któryby u nas lepiej od Norwida wychowywał do dojrzałości dziejowej, któryby szczytniej i głębiej pojmował zadania człowieka, jako twórcy historii”.

Norwid, istniejący w przyszłości, opierał historię o tradycję. Organizację religijną, której najgłębsze uczucia i pragnienia pozostawały w konflikcie z nowożytną, rozwijającą się w XIX w. cywilizacją, przeciwstawiał on kapitalizmowi i wypływającemu z niego materializmowi.

Prawdziwa cywilizacja może narodzić się z pracy, której wynikiem będzie sztuka. Wielka wartość wychowawcza Cyprjana Norwida polega na tem, że on swe myśli potwierdzał własnem życiem. Cyprjan Norwid kształtował swoją osobowość przez obcowanie ze sztuką — zaczął od studjowania starożytnej architektury i rzeźby, i doszedł do prawdy, „że użyteczne nigdy nie jest samo, że piękne wchodzi nie pytając bramą!” Norwid jest ojcem sztuki stosowanej, którą widzieć dzisiaj chce się wszędzie, a wprowadzać trzeba przez pracę.

W pojmowaniu Norwida „praca jest zguby szukaniem” czyli kuciem Adama-Prometeja w celu wskrzeszenia zatraconych iskier boskich. Pierwszym stopniem pracy jest umysłu stałość, bo praca musi się odbywać w pocie czoła (istotą człowieczeństwa), a nie w pocie rąk i ramion.

Oto obraz przyszłości Cyprjana Norwida:

„I ja tak widzę przyszłą w Polsce sztukę,
jako chorągiew na prac ludzkich wieży,
nie jak zabawkę, ani jak naukę,
lecz jak najwyższe z rzemiosł apostoła
i jak najniższą modlitwę anioła”.

Sztuka ma stworzyć harmonję nieba i ziemi przez podniesienie rzemiosł wzwyż i zbliżenie do materji świata duchowego.

Artyzm musi objąć twórczość ludu wiejskiego. Chaty chłopskie nie mogą być krzywe, a figury świętych powinny mieć wyraz — to myśli Norwida objęte dzisiaj kierunkiem regionalizmu.

Nie znamy, by ktoś przed Norwidem tak ocenił sztukę i na takie wyzyny ją wyniósł. Norwid uważał, że z „głosu mniejszości”, dążącej do ideału, jest początkowanie dziejów. Tej myśli odpowiada Polska Akademia Literatury, założona w 50-cio letnią rocznicę śmierci Norwida, której zadaniem jest szerzenie kultury. Jednak Norwid marzył o upowszechnieniu, skarżąc się za życia, że „słowo nie zna ogółu”.

My podejmujemy myśli Norwida — oryginalnego geniusza, który we współczesności jest aktualnym, chociaż jeszcze łatwiej go odczuć intuicją niż określić słowami.

Po zbliżeniu do niego oddziałuje on z równą mocą na jednostkę jak na grupę.

I my chcemy, aby myśli C. K. Norwida były wskazaniemi, wytyczającemi nasze postępowanie — i przyszłość...

Dlatego chcemy mieć Cyprjana Kamila Norwida patronem nowopowstającej międzyszkolnej organizacji.

JÓZEF MACIURZYŃSKI

NA MARGINESIE PLASTYKI

Demokratyzacja sztuki — jest może jednym z najważniejszych problemów kulturalnej polityki Państwa, a ingerencja Rządu w dziedzinę opieki i propagandy rodzimej twórczości artystycznej, w chwili zaniku dawnych „mecenatów” i wyjąłowania inicjatywy prywatnej, wydaje się nietylko słuszną, ale nawet konieczną.

Ze wzniosłej myśli powstaje Polska Akademia Literatury — tak konieczne ognisko polskiej myśli literackiej, które wzięło sobie za szczytny cel nieść przed narodem literatury kaganiec, następnie Towarzystwo Krzewienia Kultury Teatralnej — organizacja, która nazwą mówi o swem zadaniu, i wreszcie Instytut Propagandy Sztuki, który dotychczasową działalnością dowiódł, jak jeszcze na terenie zaznajamiania ogółu społeczeństwa z przejawami sztuki współczesnej jest wiele do zrobienia. By nie pozabawić jednak prowincji możliwości korzystania z dorobków artystycznych i zaspakajania jej, często bardziej nienasyconych, potrzeb wrażeń estetycznych, zostało powołane do życia Stowarzyszenie Ruchomej Wystawy Sztuki, które trzyletnią twórczą pracą ideę artystycznego podboju i rozwoju prowincji tak pięknie i energicznie wprowadza w czyn.



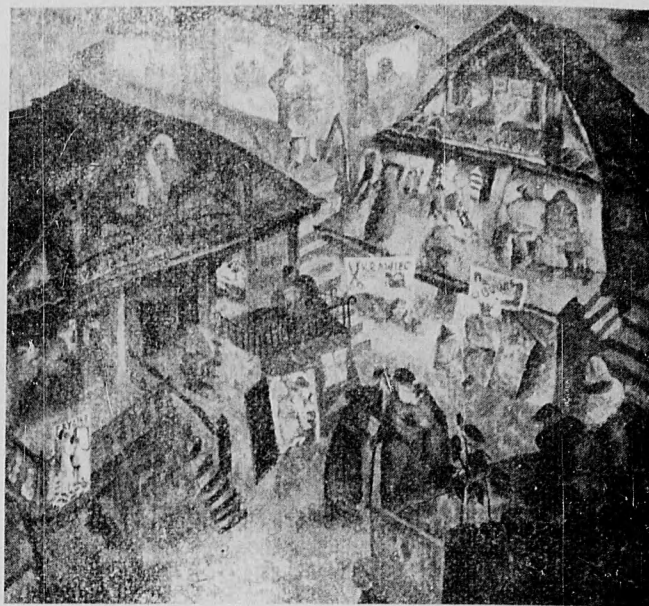
Józef Czapski

Gr. „K. P.”

„Rzeźnik“

Trzecia Ruchoma Wystawa Sztuki, zorganizowana pod opieką Min. Wyzn. Rel. i Ośw. Publ., która przed kilku dniami bawiła w Zamościu, ze względu na swój szczególny charakter pedagogiczno-informacyjny, zdaniem moim spełniła swoje zadanie w zupełności.

Wielki rozrost i powstawanie nowych zrzeszeń i grup artystycznych, zarówno w literaturze, jak i w sztuce, musi iść w parze ze wzrostem zainteresowań „konsumentów”, wówczas producenci artyści pod stałym napięciem zewnętrznym będą



Teresa Roszkowska

„Szabas w Wiśniowieu“

Gr. „S. W.”

starali się o nowe i intensywniejsze podchodzenie do zagadnień malarskich, przynosząc Sztuce nowe wartości, a społeczeństwu coraz to świeże wrażenia i przeżycia artystyczne.

Ruchoma Wystawa Sztuki wzięła sobie między innymi za zadanie zniwelowanie dysproporcji, jakie wytworzyły się między społeczeństwem a sztuką, dysproporcji dość znacznych, a wynikłych tylko z braku żywego kontaktu.

Niesłychany rozwój możliwości środków techniczno-plastycznych spotkał się z jednoczesnym rozwojem tematyki i przewartościowaniem dawnych wartości form i treści.

W Polsce w czasach Wyspiańskiego i Witkiewicza, zarówno w literaturze, jak i w sztuce, poraz pierwszy zostaje wprowadzony do tematyki artystycznej chłop, w którym twórca doszukuje się poezji narodowej i piękna naturalnego, a dziś z taką samą ekspresją poeta opisuje życie maszyn, jak malarz robotnika. I ci, którzy się skarżą, że nie rozumieją dzisiejszego awangardowego utworu poetyckiego, nie rozumieją też i podstawowych założeń ideologicznych współczesnego malarstwa. Zwolennicy więc dekadentyzmu i epigonizmu żyć będą dopóty, dopóki będzie się rozwijać twórcza myśl artysty.

Z bogatej palety plastycznej Wystawa dała zróżnicowany przegląd współczesnych kierunków malarskich, z uwzględnieniem ideowej postawy poszczególnych grup i indywidualności, bogaty przekrój grafiki polskiej, rzeźby i sztuki dekoracyjnej.

Z licznych, nowopowstałych grup malarskich były reprezentowane: grupa „Klub Paryski”, „Szkoła Warszawska” i „Łoża Wolnomalarska”, grupy, które w chwili obecnej są najbardziej awangardowymi współczesnego malarstwa polskiego.

Grupa „Klub Paryski”, popularnie „Kapiści” skupia w sobie byłych uczniów Akademii Krakowskiej (r. 1924), którzy pod przewodnictwem prof.

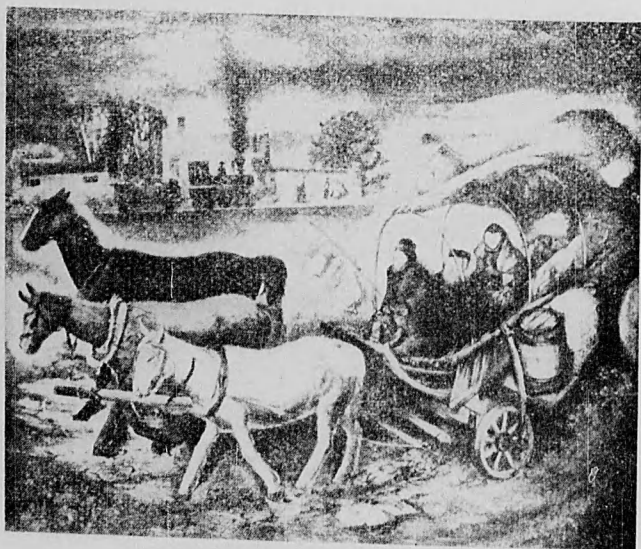


Jadw. Simon-Petkiewiczowa
Gr. „L. W.”

„Martwe Szezeniaki”

Pankiewiczza wyjechali do Paryża, by tam, w kolebce emigracji artystycznej kształtować swą indywidualność i zdobywać pełnię wiedzy malarskiej. „Kapiści” podjęli zdobycze impresjonizmu w ślad za Cézanne’em dla budowania obrazu z zestawień kolorystycznych, a samą doktrynę impresjonizmu przyjęli dla zastosowań konstrukcyjnych.

Drugą szkołę reprezentowaną grupą jest „Szkoła Warszawska”, w której pracują absolwenci warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych (r. 1930) — pracownia prof. Pruszkowskiego. Zasadniczą cechą



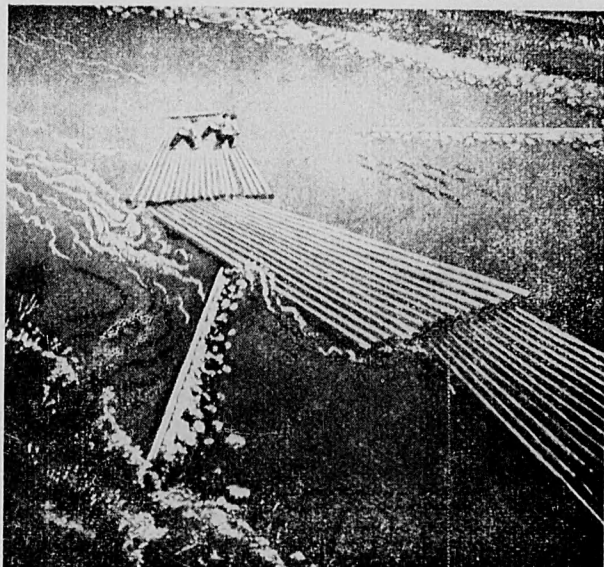
Srednicki Konrad
Gr. „Ryt”

„Bałagula”



Jadwiga Umińska

„Pan Eugenjusz”



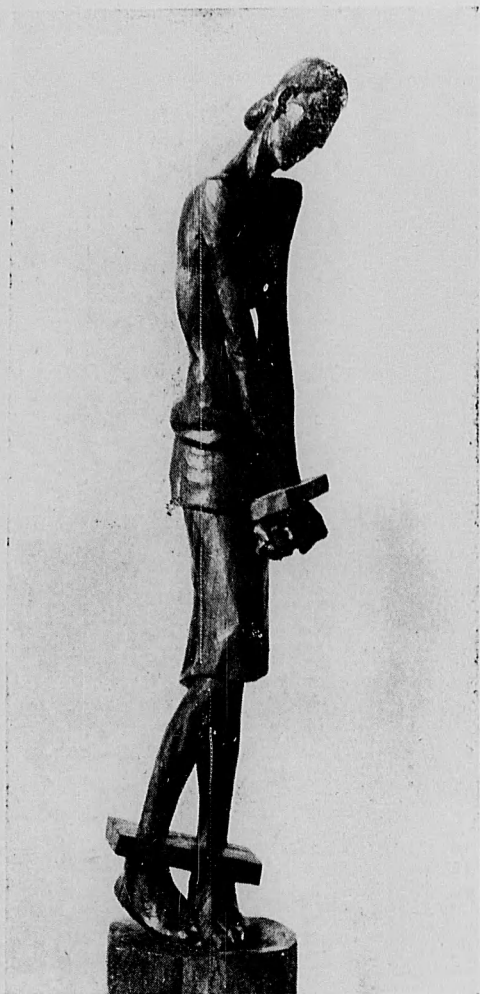
Edmund Bartłomiejczyk
Gr. „Ryt”

„Tratwy”

grupy „S. W.” jest swoboda w wyborze technik malarskich, lecz obowiązującymi kryteriami artystycznymi jest zarówno rysunek, kolor, jak i kompozycja.

Następna edycja absolwentów A. S. P. w Warszawie zrzeszyła się w grupie p. n. „Łoża Wolnomalarska”, która odpowiednio do swej nazwy nie wymaga od członków żadnej ideologii malarskiej, jedynie zastosowywania zdobytej wiedzy do szczerych wypowiedzi artystycznych.

Z poza stowarzyszonych wymienić należy przede wszystkim Jadwigę Umińską — artystkę o silnej indywidualności i doskonałym operowaniu trzema wartościami malarskimi: rysunkiem, kolorem i kompozycją. Wystawiała dwa płótna: „Bokserzy” i „Pan Eugenjusz”, które zyskują na każdej wystawie głosy najzaciętszych krytyków.



Marja Gorełówna

„W dybach“

Wysoki poziom grafiki polskiej zawdzięcza się przede wszystkim stowarzyszeniu polskich artystów grafików p. n. „Ryt” — (r. 1927), do którego powstania i organizowania niemało przyczynił się s. p. Władysław Skoczylas — grafik o sławie światowej. Stowarzyszenie „Ryt” wzięło sobie za zadanie nie zrzeszenie grafików o mniej lub więcej podobnych tendencjach twórczych, ale wręcz przeciwnie — zespolenie artystów-grafików dla wydobywania z siebie



Sopoćko K. M.

„Mieszczanin z Lanckorony“

jaknajwięcej indywidualności i rzetelnego artyzmu. Mielśmy możność ujrzeć dzieła o światowej sławie np. „Stadjon” — Janiny Kornackiej, odznaczony pierwszą nagrodą na Olimpiadzie w Los Angeles, oraz prace Edmunda Bartłomiejczyka, Tadeusza Cieślewskiego Syna, K. Strzechnickiego i wielu innych.

Ze sztuki stosowanej — dekoracyjnej wystawiane były prace Stowarzyszenia „Ład” — organizacji grupującej artystów plastyków, pracujących w dziale artystycznego tkactwa, farbiarstwa, stolarstwa i t. p.

Trzecia Ruchoma Wystawa Sztuki, dając bogaty przegląd współczesnego malarstwa i kierunków artystycznych, spełnia swoje zadanie, przyczyniając się do wzmożenia zainteresowań sztuką nie tylko wśród społeczeństwa, ale i wśród młodzieży, do której należy przyszłość artystyczna i kulturalna Państwa.

Polska, jeżeli chce być silną, nie na uroczystościach, nie przy kielichu wina, lecz w codziennej pracy, w codziennym życiu, w codziennych wspólnych kłopotach, w codziennym słuchaniu ogólnych i zjednoczonych praw, Polska musi być zjednoczona i Polska musi być jednością.

Józef Piłsudski

IZABELLA JASIŃSKA

ODPOWIEDŹ

na art. kol. J. Jakubasówny p. t. „Nasze organizacje”

I oto po trzech latach pracy w organizacjach szkolnych, pracy, w którą wkładało się „częstkę siebie” z pełnem przekonaniem o jej wartościowości i ważności, dowiaduję się, że praca ta była niepotrzebna, jak niepotrzebne były organizacje, w których pracowałam.

Zrobiło mi się „zlekka głupio”. Bo jakżeż? — to, co dotąd stanowiło moją chlubę: jako uczennicy gimn. żeńsk., jako członkini, jako prezeski — zostało zdyskredytowane w oczach wszystkich i uznane za zbędne.

Mam wrażenie, koleżanko, że przydałoby się dodać jeszcze do motta: „mniej słów”, a jeżeli się już powie, to niech nie będą one „wyssane z palca”, ale poparte rzeczywistością.

Bo któreż to organizacje należałoby „rozwiązać”? Spróbujmy zrobić małeńki ich przegląd.

A więc...

M. K. N. P. D. B. — ma za sobą zaledwie trzy lata istnienia, a proszę spojrzeć na jego wewnętrzną, sprężystą organizację, przede wszystkim zaś na rezultaty jego pracy. Nikogo nie odsyłam do sprawozdań, bo sprawozdania często poprostu wzięte są z „powietrza”, a właściwie z głowy prezeski i dlatego ogólnie im nie dowierzamy — ale pójďte na sobotnią świetlicę i popatrzcie na gromadkę rozbawionych dzieci — na roześmiane buzie i podziwiajcie w jakim tempie wprost pochłaniają podwieczorek — i to wystarczy za wszystkie dowody.

Koło Krajoznawcze. Do koła osobiście nie należę, lecz wiem, że ono w każdym razie nie należy do tej połowy, którą należy „skasować”.

Hasło jego brzmi: „Poznaj swój kraj” i praca tam nie polega na wyśpiewywaniu pięknych frazesów, ale na rzeczywistej działalności. Członkowie jego naprawdę poznają swój kraj, swoje miasto i wieś, wraz z jej zwyczajami i obyczajami. I nie zasklepiają się jedynie w swoim kółku, ale współpracują z kołami całej Polski — i dzięki temu, nasz brat z Wileńszczyzny „coś niecoś” dowie się o naszym Zamościu i odwrotnie.

L. M. K. i L. O. P. P. Celem tych organizacji jest zaznajamianie ogółu obywateli z problemem morza i lotnictwa i zbieranie składek na powyższe cele — czyż nie wypełniają tego? Na zebraniach są wygłaszane referaty informacyjne o morzu i jego znaczeniu dla Polski, o roli lotnictwa w czasie pokoju i wojny et. caet. Organizacje te również, celem propagandy, co pewien czas przygotowują akademje.

Nie możemy żądać od nich nadzwyczajności. Musimy pamiętać i liczyć się z tem, że jednak młodzież mimo wszystko, musi przede wszystkim uczyć się.

Harcerstwo. O tej organizacji, o jej potrzebie wśród młodzieży, jej pracy i wynikach, trzeba by dosłownie skreślić całe tomy. I trzeba być harcerką, by móc coś o tem powiedzieć, a jeśli chodzi o pracę naszej gimnazjalnej drużyny, to wystarczy ten fakt, że za pracę i podwyższenie poziomu drużyny otrzymałyśmy kategorię A i Komenda Chorągwi pozwoliła nam na noszenie sztandaru, które drużyna utraciła przed kilku laty.

Sodalicja — jest to organizacja religijna, mająca na celu wychowanie młodzieży w myśl etyki Kościoła Katolickiego.

A wreszcie to, z czego jestem najwięcej dumna, czem się poprostu szczycę:

Nasz Sejmik Szkolny.

Doskonale pamiętam nasze gimnazjum, gdy jeszcze nie było sejmiku i porównuję go z obecnym — oczywiście na korzyść tego ostatniego.

Spróbujmy go sobie zanalizować.

Sejmik nasz jest organizacją nadrzędną, której są podporządkowane wszystkie inne organizacje, która oprócz tego posiada jeszcze szereg komisji, jak: Samopomoc, Komisję porządkową, Komisję czytelnianą, Komisję obchodów i świetlic, Komisję biblioteczną et. caet. A teraz przypuśćmy, że rozwiążemy Sejmik — i cóż? Przekonamy się, że najmniej w ciągu tygodnia zmartwychwstaną wszystkie jego sekcje, a wreszcie i on sam. Bo jeżeli istnieje biblioteka, muszą być i bibliotekarki, aby istniała czytelnia, musi się tem ktoś zajmować specjalnie, sprowadzać pisma, wyznaczać dyżury — musi więc być sekcja czytelniana. Albo też spróbujmy zostawić całej szkole urządzenia wszelkich obchodów, a z pewnością nikt się tem nie zajmie, jedna będzie się oglądała na drugą i na tem koniec. Zupełnie co innego, gdy zobowiąże się do tego dwie — trzy dziewczynki, na nich tylko będzie spoczywał ten obowiązek i które tem samem będą za wykonanie tej pracy odpowiedzialne — mamy więc i Komisję obchodów i świetlic. Ktośby mógł powiedzieć: dobrze, niech istnieją sekcje, komisje, ale pocóż jeszcze Sejmik? Łatwo odpowiedzieć na to pytanie. Na terenie Sejmiku ogół zaznajamia się z działalnością wszystkich organizacji, z wynikami ich pracy, tutaj każda z nas ma możliwość wypowiedzenia się: jakie chce pisma widzieć w czytelni, kiedy pragnie zmieniać książki, czy chce wyjechać na wycieczkę i gdzie et. caet. Tutaj poznajemy się bliżej, żyjemy się w całość.

Sejmik koncentruje w sobie życie całej szkoły i nim kieruje. Gdybym nie obawiała się, że mi Szanowny Redaktor Naczelny zarzuci gadulstwo, napisałabym o tem jeszcze drugie tyle.

Streszczam się więc.

Koleżanka podaje jeden przykład, przyznam, że nieudolny. Kółko kwiatowe.

Uważam, że na podstawie tego mizernego wypadku nie można sądzić, a tem samem „rozwiązywać połowy naszych organizacji”. Lecz pomijając to, zastanówmy się, czy i to kółko nie miało racji bytu.

Pozostawmy nasze kwiaty opiece całej klasy, a zobaczymy, jak one na tem wyjdą. Na nikim nie będzie spoczywał obowiązek opiekowania się niemi, nikt nie będzie za nie odpowiedzialny. Rezultatem zaś będzie to — że biedne kwiaty zeschną i zmarnieją.

Cała zaś вина leżała nie w istnieniu kółka, ale w nieobowiązkowości jego członków, w małym zainteresowaniu się wójta, który winien był dopilnować, by jednostki, które podjęły się jakiejś pracy — wykonały ją, w przeciwnym zaś razie, trzeba było zastąpić je innemi.

A teraz, co nam te organizacje dały? — powiedzmy głośno, a nie „w duchu”, bo przecież nie mamy się czego wstydzić. Koleżanka przyznaje, że dały nam pewną rutynę organizacyjną i umiejętność pisanie protokółów — to już uważam że dużo, ale idźmy dalej...

Obejmując jakiś odcinek pracy, wzięłyśmy na siebie i odpowiedzialność za jej wykonanie i to nauczyło nas obowiązkowości. Pracując prawie że samodzielnie, wyrobiłyśmy w sobie pewną śmiałość i odwagę poczyniła. Przy realizowaniu pracy natrafiałyśmy na pierwsze przeszkody i nauczyłyśmy się nie zrażać nimi, lecz je pokonywać. Miałyśmy początkowo wiele trudności i zawodów — ale po

pierwszych zawodach przyszło doświadczenie i wreszcie lepsze wyniki pracy — i to jest bardzo dużo.

A to wszystko, co piszę, nie zostało znikąd ściągnięte, ani też wykombinowane, ale wyprowadzone z własnego doświadczenia.

A może ten cały artykuł był „kruczką” ze strony Redakcji — mającym wywołać burzę w gimn. żeńskim, rezultatem której byłby nowy przypływ artykułów do Redakcji?

...Kto wie?

A więc nie będziemy „rozwiązywać połowy organizacji”, możemy jedynie reorganizować pracę w nich i stosunek młodzieży do niej.

Tadeusz Gołaszewski

Frontem do proletariatu!!!

Koledze Redaktorowi — autor

Istnieją dziedziny życia współczesnego zwane życiem proletariatu. Proletariat, miejski, to całe obszary cierpienia, nędzy, niesprawiedliwości... Proletariat, miejski czy wiejski, to bezrobocie przeważnie i głód; to ciężka praca na życie i tylko na życie. Proletariusz musi się wyzbyć wszelkich marzeń o duszy, bo tak mu każe żołądek... Nędzny robotnik potrafi przekląć i świat i siebie, ale nie potrafi myśleć innymi kategoriami jak: chleba!

Oto jest przedmieście kultury, burżuazji, do-sytu. Jaskrawą nędzę przedmieścia oświetla współczesny Artysta i mówi swą twórczością towarzyszowi-posiadaczowi: masz tu istotę życia!!! Patrz, co znaczy twój dobrobyt: nędza milionów!!! Artysta taki nie fantazjuje. Dość — powiada — zakłamanym ideałów, dość abstrakcji i bezcelowości. Patrzcie: to życie!!!

Zespół literacki „Przedmieście”, którego przewodniczącą jest Helena Boguszewska, wydał książkę pod tytułem „Przedmieście”. Charakterystycznym jest w tej zbiorowej pracy właśnie to hasło: „frontem do proletariatu!” Jest to szereg reportaży z życia robotników, drobnych handlarzy, bezrobotnych i wogóle ludzi z przedmieścia dobrobytu. Do zespołu należą tacy pisarze, jak Jerzy Kornacki, Zofja Nałkowska, Gustaw Morcinek, Helena Boguszewska, Kazimiera Muszałówna i inni.

Sprawy omówione w tych 22 reportażach są bardzo proste: człowiek musi żyć i pracować. Nie ma tu żadnej gry uczuć, żadnych skomplikowanych systemów filozoficznych, żadnej mistyki. Takie właśnie tematy są najczęstsze w literaturze (prostu jest — prawda). Czytelnikowi trudno z początku przyzwyczaić się do tej powszedniości. A są tu utwory naprawdę dobre, głębokie i traktujące o zasadniczych procesach psychologicznych proletariusza. Najbardziej bezpośrednio może przemówiła do mnie historia rodzenia się występku w „Krawcach” J. Korwackiego.

Wietek ma 16 lat. A zajęcia to właściwie teraz nigdzie. Dawny przyjaciel z nad Wisły, krawczyk od Leliwy, obiecał mu wystarać się o miejsce u majstra. Tak Wietek został krawczykiem. Wszyscy go tam, u Leliwy, lubili. A nawet Ruchciński podarował mu stare ubranie: spodnie, kami-

zelkę, marynarkę i palto. Palto miało kołnierz karakułowy. Ale kapelusza już mu nie dał. Ostatecznie zdobył sobie czapkę i to karakułową; ukradł ją u fryzjera z drugiej ulicy, krajczemu Pędziuchowi i wszystkim, co go pytali, powiedział, że czapkę ma po ojcu.

Ruchciński ożenił się i spóźnił do warsztatu. Wietek leci do niego, a ten spity opowiada o swej nowej żonie różności. Wreszcie zasnął. A Wietek objął jego szyję palcami i przymierza. Dobra jest! Przylegają. Ale jeszcze nie, jeszcze nie teraz! Odpadły ręce od szyi. Ruchciński śpi.

W warsztacie pracują. Sielanko przeklina „zasadnicze poprawki”, co to psują człowiekowi krew. Stary łajdak, a młody Walewski opowiada o swych przeżyciach z kobietami. Wietek słucha, słucha Heniek i nic, tylko ramionami wzruszają. Czasem przychodzi do warsztatu Ptaszek i śpiewa każdemu za grosze. Ale Wietka ciągnie na Pragę.

Kiedy matka pyta, gdzie idzie i kiedy wróci — późno, odpowiada i idzie na Pragę. Bo tam jest Hania i Lodzia i Stasia. Wietek ma już i zegarek i rękawice. Zdobył je ot tak, przypadkowo, w ścisłym tramwajowym. Idzie sobie Wietek jeszcze do szynku na Pradze. Są tam szumowiny Pragi, wesola, pijacka kompanja. Ale Wietek nowy. A może on kapuś-szpiciel policyjny? Z takim to najlepiej od razu skończyć. Najpierw zabrali mu czapkę, a potem zegarek i rękawice i wogóle wszystko. I jeszcze go zbili. Teraz Wietek nienawidzi Pragi. Bo mu tam zabrali rzeczy jego — nie jego. Cholera! Faktycznie!

Ma się na wiosnę. Otworzyli okna, a Wietek stoi w oknie i zasłania innym i śmierdzi. Dość tego! Znienawidzona Praga ciągnie. W kieszeni czuje Wietek bagnet żołnierski. To po ojcu. Zasłania? Śmierdzi? Walnął butem, twardym, zabłocnym obcasem Ruchcińskiego i zeskoczył z okna na podwórze. A potem prosto na Pragę. Bo tam mu ukradli rzeczy jego — nie jego. Poszedł odebrać je ojcowskim bagnetem. I nie wrócił. Sławną się zrobił. Mówiła o nim cała Praga i gazety pisały. O warsztacie i matce zapomniał. Nikogo nie poznał. Wietek - złoczyńca.

Józef SOCHACKI

CO ROBIĆ PO MATURZE

(ARTYKUŁ DYSKUSYJNY)

Matura — ileż to marzeń jasnych, promiennych grupowało się koło tego słowa — wolność, samodzielność i t. d.

Dziś poza niem kryje się podstępnie słowo bezrobocie. Żyjemy w czasach szalejącego kryzysu, którego wynikiem jest bezrobocie.

W r. 1931 ilość bezrobotnych wynosiła w świecie 20 — 25 milionów, a rok rocznie wychodzi ze szkół tysiące młodych maturzystów, którzy w normalnych warunkach powinni być wchłonięci przez rynki pracy. Dzisiaj jednak niema co o tem marzyć, skoro ilość warsztatów w wielu kierunkach nie tylko nie powiększa się, ale nawet kurczy.

Polepszenie się stanu bezrobocia w ostatnim roku na terenie niektórych państw nie może być poważnie brane w rachubę, ponieważ jest wynikiem sztucznego nakręcania konjunktury gospodarczej i na pewno okaże się nietrwałe.

Jedynie wspólna akcja w kierunku zwalczania faktycznych źródeł kryzysu dałaby dobre rezultaty, obecnie jednak z powodu egoistycznej polityki gospodarczej wielu państw akcja ta jest nikła.

Cóż będziemy robić my, wchodzący w życie dzisiaj?

Przed absolwentem szkoły ogólnokształcącej stoją jeszcze studia wyższe, odwlekające problem bezrobocia na lat kilka. Inaczej z nami, absolwentami szkół zawodowych, my już dzisiaj jesteśmy przygotowani do pożytecznej pracy dla społeczeństwa.

Już na drugi dzień po maturze mogę i powinienem objąć posadę. Lecz 90% jestem pewny, że jej nie dostanę, wszak tylu innych już od lat kilku czeka na nią daremnie. Sprawą bezrobocia wchodzącej w życie młodzieży szkolnej zajmuje się obecnie Państwo i społeczeństwo, ale akcja ich jest niewystarczająca i źle wyjdziemy na tem, jeśli tylko od innych będziemy czekać pomocy, a sami sobie nie będziemy radzić. Jak sobie samemu radzić w wypadku bezrobocia?

Oto teza, którą rzucam do dyskusji. Kwestja piekaca dla nas i dla społeczeństwa powinna więc wywołać żywą wymianę zdań. Według mego zdania, od klęski bezrobocia uwolnię się tylko wtedy, kiedy wyjdę ze szkoły odpowiednio przygotowany do życia. Doświadczenie wykazuje, że ofiarami kryzysu padają przede wszystkim jednostki źle przygotowane do swego zawodu, lub te, które obrały zawód nieodpowiadający ich zamiłowaniom i zdolnościom. Wielka podaż zwiększyła wymagania stawiane przez pracodawców i tylko pierwszorzędne siły mogą liczyć na otrzymanie i utrzymanie się na posadzie.

Tego, że na jakość pracy wpływają nie tylko dobre chęci i wiadomości, ale także zamiłowania i zdolności, udowodniać nie potrzeba. Ale może się zdarzyć, że nawet najlepszy pracownik nie otrzyma posady, bo w danej gałęzi pracy panuje hiperprodukcja fachowców.

Czy założywszy ręce, czekać swojej kolejki?

Nigdy! Jeśli nawet położenie materialne nie zmusza nas do natychmiastowego zarobkowania, to bierne oczekiwanie powoduje osłabienie zapału do pracy, rozgoryczenie, zniechęcenie, niewykorzystana zaś umiejętność zanika.

Nie trzeba czekać trzeba koniecznie działać?

Jeśli na istniejących polach nie można znaleźć zajęcia, trzeba samemu tworzyć nowe pole pracy. W Polsce nie powinno być bezrobocia. Ileż to pól pracy leży odłogiem i czeka energicznych, przedsiębiorczych i odważnych ludzi, którzy staną się pionierami nowych poczyną gospodarczych i kulturalnych. Np. spółdzielczość — ruch wprawdzie nowy, ale tak niewykorzystany, że na tem polu prześcignęły nas nasze mniejszości narodowe.

A kolega ze szkoły ogólnokształcącej, co za kilka lat będzie lekarzem, zamiast gnieść się w mieście ma szerokie pole pracy na wsi, gdzie grasują znachorki i zamawiaczki. Przykładów można podać bardzo wiele. Wiś nasza — to źródło majątku. Lecz niestety przyzwyczailiśmy się iść drogą najmniejszego oporu i każdy z nas marzy, że po ukończeniu szkoły otrzyma posadę ze stałą pensją, i czuje niechęć do pracy połączonej z ryzykiem, gdzie zarobki są zależne przede wszystkim od energii i przedsiębiorczości osoby, np. agent. Na to, by szukać i znaleźć nowe pola pracy i w ten sposób sobie a może i innym, którzy pójda w moje ślady, zapewnić egzystencję, potrzeba nie tylko energii i przedsiębiorczości, trzeba również być nie tylko ciasnym fachowcem, trzeba ogarniać szersze horyzonty, umieć obserwować życie, wyczuwać potrzebę chwili, wreszcie nie mieć zbyt wybujałych ambicji, zaczynać od małego, żadnej pracy się nie wstydzić. Często mamy otwarte pole pracy, ale wygórowana ambicja nie pozwala nam pracować, ponieważ zdaje nam się, że ta praca poniża nas w oczach innych. Żadna praca byle uczciwa nie hańbi. W każdej pracy można znaleźć bardzo wiele zadowolenia i na każdym stanowisku można być pożytecznym dla ogółu.

„Cichych poświęceń nieustanna praca.

I serc szlachetnych dobroć promienista,
powszechny skarbiec duchowy wzbogaca,
z którego każdy czerpie i korzysta”.

(Nad głębiami — Asnyk).

Tylko ten człowiek wart nazwy człowieka, który ma pewne przekonania i potrafi je, bez względu na skutki, wyznawać czynem.

Józef Piłsudski

JERZY ZAMECZNIK

SZACHY PANA KURATORA¹⁾

DYREKTOR

(śpiewa mel. „Łączko, łączko”)

Łączko, łączko, łączko kochana,
 Łączko, łączko, łączko kochana,
 Któż cię będzie opisywał,
 Gdy będę w kawiarniach bywał
 Łączko, łączko, łączko Leśmiana

MARSZAŁEK

(śpiewa mel. „Usia, susia”)

Gdy się w Polsce rozjaśniło
 Usia — susia, usia — susia
 Siup! opowiem jak to było
 Usia — susia, usia — susia
 Każdemu wiadomem będzie,
 Ze nasz Zamość pierwszy wszędzie
 A może, ktoś się zdobędzie,
 By zaśpiewać — usia — susia.
 Trarara — Bo, kto śliczny Zamość zna,
 Trarara — Niech podziwia go i gra,
 Trarara — Ja dziś to powiedzieć mam,
 Jak kto Zamość, tak ja jego tylko tyle znam.

Z części Mistrzunia

MISTRZUNIO

(mówi)

Ja zawsze sądziłem, ja zawsze twie dziłem,
 Ze nie powinienem być tem, czem już byłem.

(śpiewa mel. „Wojenka, wojenka”)

Sinusy, tangensy, pocóż mnie gnietecie?
 Ciągłe myślę sobie
 Co ja z wami zrobię,
 Jeśli nie zginięcie
 Gdy biję w klawisze i gram na zabawie
 To trzęsę się wszędzie,
 Co to co to będzie?
 Gdy dwój nie poprawie.
 I byłaby ze mnie dawno grubsza ryba
 I grałbym już ślicznie
 I radiofonicznie
 W filharmonji chyba i t. d.

Występ bezrobotnego

BEZROBOTNY

(śpiewa)

Ksiądz mi zakazał
 Zebym się nie chował,
 Kiedy mnie po-trze-ba, potrzeba
 Cóż gdy krzyczą dziatki
 Z bezrobotnej chatki —
 Daj chleba, daj chleba, daj chleba i t. d.

Występ najpiękniejszego

NAJPIĘKNIEJSZY

(śpiewa)

Jak wspaniała moja postać!
 Marynarka niby frak,
 A pięknoscią przecież zostać,
 Nie jest znowu łatwo tak.
 Taki włos, taki nos!
 Takie oczy, taką płeć.
 Taki szyk, taki dryg,
 Tylko piękność może mieć i t. d.

O łodzi

CHÓR

(śpiewa mel. „Miałeś chacie”)

Była sobie piękna łódź,
 Miała całej Gminy cześć,
 Ale się uparła
 I śrubę roztarła
 Ostał jej się jeno,
 Ostał jej się jeno
 Brześć!
 Szumi siny wielki Bug,
 Pełen strachu, pełen trwóg
 Nad jego falami,
 Pod Brześcia bramami
 Znalazła łódź „Hetman”,
 Znalazła łódź „Hetman”
 Grób!

KURATOR

(mówi)

Śpij Hetmanie w ciemnym grobie!
 Niech się Gmina przyśni tobie!

O poecie

DYREKTOR

(mówi)

Pan poeta coś pisywał
 Pióra nie miał, głowę kiwał
 Pan poeta nie jest głupi
 Buty sprzeda, pióro kupi.

KURATOR

(mówi)

Ot, co się stało, to się nie odstanie,
 Muszę tu wyrzec małe sprostowanie,
 Ze pan Poeta poza małą chwilką
 Wierszy nie pisał, a popełniał tylko.

Piosenka o łacinie

CHÓR

(śpiewa mel. „Barbara”)

Kto ma do tego dryg,
 To rozum zawsze bryk
 Otwiera, otwiera.
 Lecz powiem szczerze wam,
 A doświadczenie mam
 Zła to karjera!
 Łacino — ja kocham cię
 Łacino — lecz jest mi źle
 Gdy się nagle ty postawisz — łacino!
 Razem z brykiem mnie posadzisz — Oj łacino! — oj łacino.
 Łacino! — choć mi jest źle,
 Łacino — ja proszę cię,
 Byś z jakiego tam powodu,
 Nie wpędzała nas do grobu! Łacino — oj jest mi źle!

MARSZAŁEK

(mówi)

Dałbym ja wam chętnie nagród i czterdzieści,
 Złotem-bym usypał dla was całe góry,
 Jednakże niestety ku mojej boleści
 Mam ja w swych kieszeniach tylko same dziury.

(śpiewa mel. „Siekiera, motyka”)

Przewodnik, ołówek, kompas, pałka,
 Ot przybory dla Marszałka!
 Teraz osądzę raz, dwa, sześć!
 Komu order, komu cześć i t. d.

¹⁾ Wyjątki z rewji marionetek gminy kł. VIII gimnazjum męskiego, której premjera odbędzie się na balu pomaturalnym.

JERZY KOZIOROWSKI

NIEPOROZUMIENIA...

Cały szereg nieporozumień czy niezrozumień i jedna wielka prawda, że wszystkie zjawiska w świecie są powtarzalne — oto bilans myślowy artykułów dyskusyjnych kol. kol. H. Bakuniaka i J. Hübnera na temat: „Rozważania o demokracji”.

A teraz o propozycji demokracji. Otóż jest ona bezsprzecznie najdoskonalszą formą ustroju. Przemawia za tem najprostsze, a zarazem najlogiczniejsze rozumowanie: ludzie z natury równi — rządzą się sami. Przeciw niej przemawia to, że jest doskonałą wtedy, kiedy ludzie niestety doskonałymi nie są. Zaś dyspozycja myślowa człowieka wyprzedza nieraz o kilka wieków dyspozycję czynu. Stąd stały konflikt między ideą, a możliwością wprowadzenia jej w czyn. Nie znaczy to jednak zupełnie, aby demokracja nie miała racji bytu. Przeciwnie, jako szkoła życia społecznego jest ona formą niezastąpioną, w niej jedynie znajdujemy siebie wolnymi obywatelami i współtwórcami Państwa. Jednak demokracja jako idea jest pojęciem bardzo ogólnym i może przybierać w rzeczywistości tyle form, ilu jest teoretyków ustroju. Dlatego też mamy stałą ewolucję form demokratycznych. Każdej zaś ewolucji towarzyszą pewne zmiany, którym znowu towarzyszą siły pomocne i przeciwdziałające. Normalne to skądinąd zjawisko, zależne od poziomu intelektualnego społeczeństw, przybiera mniej lub więcej drażliwe formy.

Okresy te nazywano w dziejach „kryzysem” panujących wówczas form demokratycznych, a więc parlamentaryzmu, kapitalizmu, liberalizmu i t. p. Radykalnym, lecz bardzo prymitywnym, a w skutkach szkodliwym środkiem leczniczym tych dolegliwości form demokratycznych była dyktatura

jednostek mniej lub więcej zdatnych, a najczęściej szczęśliwych wybrańców ślepego losu (Cezar, Napoleon). Władza ich opierała się na bezdusznej i bezmyślnej sile militarnej. Po dyktaturze następował zawsze prędzej, czy później upadek państwowości, a jeżeli nawet tak się nie stało, to w każdym razie wychowanie społeczne obywateli zostało cofnięte o pewien okres czasu. Nic więc dziwnego, że nauczane doświadczeniem ubiegłych wieków stworzyły społeczeństwa nowy sposób na zaradzenie złu, wynikającemu z powtarzających się często kryzysów demokracji, a mianowicie dyktaturę idei.

I znowu stajemy wobec błędnej interpretacji niektórych zjawisk politycznych przez kol. Hübnera, kiedy to mówiąc o faszyzmie czy hitleryzmie zupełnie niedwuznacznie porównuje je z rządami autokratycznymi. Nie — kolego! To, że na czele tych rządów stoją jednostki wyposażone w dużą władzę, to jeszcze nie oznacza autokracji. Najbardziej demokratyczne ustroje miały swoich Robespierów, Maratów, Leninów, miałyby Marksów i Liebknechtów, a mają Stalinów. Ale ci ludzie tak, jak Marszałek Piłsudski, Hitler, czy Mussolini zdobyli władzę nie tylko przy pomocy siły militarnej, ale przy pomocy żywych tłumów, płonących gorącym ogniem idei. Oni — ci wielcy, Oni reprezentują też nie dyktaturę jednostki, ale dyktaturę idei, którą wyznają masy. W tem też mamy pewną dozę pierwiastka demokratycznego. Idea bowiem każdego z tych ustrojów jest własnością tego strasznego i wielkiego „demos” (lud). Czy forma ta jest już skończona i ostatnią, trudno powiedzieć, kiedy wszystko naokoło nas jest takie zmienne.

SZOPEN NA MAJORCE

Burza wzmaga się. Krople deszczu bębnią. Wiatr gwałtownie łomocze do okien. W pokoju mrok. Tylko połyskuje czarna tafla fortepianu. Przy klawiaturze siedzi On. Słysząc suchy kaszel i westchnienia. Chude palce szukają wieka. Z wysiłkiem go podnoszą. Biała linia skażona czarnymi plamami szczyrzy się w ciemnościach. Chory oddycha ciężko. Samotność zadaje mu więcej bólu, niż chore płuca. Zostawiono Go samego. Ona poszła z Norwidem. Norwid kochany przyjaciel, który tu Go odnalazł, tu na odludziu. Nagle targnęło nim wspomnienie dalekie. Marja i Drezno. Ach pamięta.. róża, której oni powierzyli swą przyszłość. Czuje ją teraz przy ustach — wilgotny aksamit płatków. Potem grał Marji balladę o dwu sercach... smutny koniec radosnej miłości. Wtedy nie wiedział, że ona nie będzie jego. Smutny koniec... Pojechał do Drezna. Aurora mu kazała. Przyjechał na zaręczyny Marji... „Na Boga Marjo! Czyż to serce okłamało Ciebie!?”.. rozpaczliwy okrzyk, potem rezygnacja: — „Wszystko, co w życiu ukochałem, obce wzięły ręce. Nie mam już pogo wracać do Ojczyzny!” Taki sam był wieczór, jak teraz, gdy wracał do siebie. Na kominku ogień trząskał.

Stuk kropel o szyby w złowrogiem dekreszczendzie — nagły grom i cisza z elektrycznością sprzysiężona — tylko tykanie zegara głośniejsze od

piorunów... Cisza. Ręce miękko opadają na klawiaturę. Akordy w zadumany pochodzie eksplodują w ciemność. Skarga powolna, nieśmiała — skarga na samotność (za oknami wiatr deszczem tłucze). Akordy piętrzą się i przewalają przez czarno-białą taflę. Tłoczą się, wypełniają przestrzeń. Ponad tonami unosi się On z fortepianem. Wyparty z nasyconego melodją powietrza. Burza ich porывa. Deszcz bije w klawisze i spływa po strunach obłąkaną modlitwą — Szum jednostajny. — I znów cisza. Huragan wybucha — zawodzi nienazwanym żalem — na kontrast, elektryczność białymi serpentynami ciska w ziemię... — zadraśnięte chmury rezonansem akompanują. I znów wiatr zawodzi. Załuje, że niema słońca. Jest ciemno... Burza milknie. — Tylko miarowy smutek ciecze. To deszcz pada — wolno i sennie.

Oderwał dłonie od klawikordu. W ciszy ozwały się kroki. Porwał się i zastygł w strachu.

— Kto tu?!

— To ja, Fryderyku — odpowiedział głos z ciemności.

— Ja się tak przestraszyłem. Błagam, nie zostawiajcie mnie już więcej samego.

— Słuchałam, jak grałeś. Co to było?

— Scherzo!

W tej chwili Norwid ociekający wodą ukazał się we drzwiach.

Bojakowski Wojciech — kł. VII a
Gimn. Męskie.



na harcerskim szlaku

Zbigniew Słepniewicz

Kuri - Ku - Ku

Harcerstwo jest wielką grą — jest grą, trwałą przez całe życie. Harcerską grę rozpoczyna już siedmioletni chłopak, wstępując w szeregi zuchowe (wilcząt).

Do nowej gromady zuchów zebranej na pierwszej zbiórce powiada „wódz”: Zebraliśmy się tutaj na zabawę, na długą wesołą grę, bo trwającą przez cztery lata. Zadanie nasze nietrudne — mamy bawić się tak, aby z nas była zadowolona szkoła, dom, no i my sami cieszyć się mamy, jako prawdziwi chłopcy - zuchy.

W okresie, kiedy chłopak, wykluszy się z gromady zuchowej, zaczyna być harcerzem, wprowadza go się w obręb innej gry, gry prawdziwie harcerskiej, mającej na celu wyrobić z chłopca szlachetnego i czystego obywatela — Polaka. Metody, jakimi instruktor harcerski „poleruje” młode dusze chłopięce, są różne, jest ich wiele, tak wiele, jak dużo jest odmiennych charakterów młodych ludzi.

Harcerz żyje na obozie. Rok szkolny to okres wegetacji i przygotowań do lata harcerskiego. Miesiąc obozu, czas spędzony w lesie w bezpośrednim współżyciu z przyrodą daje dwa razy więcej wyrobienia harcerskiego niż rok przetrwany na zbiórkach w mieście.

Do młodej duszy przemawia las inaczej. Potęga bezmiaru, tajemniczość oplata młodzika, bierze go w swoje posiadanie. Chłopak mieszcuch czuje się w lesie tak, jakby się czuł przeciętny podróżnik pozostawiony samopas w dżungli. Szum lasu, noc pod namiotem, warta — działają na chłopca przyniatająco, czynią go małym, trwożnym pisklciem, porzuconym przez matkę, a z drugiej strony działa ambicja mężczyzny, młodego Robinsona i pcha go z kijem na strachy. Każda noc daje mu nowe wrażenia, nowe zwycięstwa nad sobą, triumfy młodszej odwagi. Po czterech nocach przespanych w lesie już Jaśko Beksa zapomina, że był najgorszą ofiarą w klasie, teraz on jest tym Jankiem, co to sam jeden walczył z bandą dzikich Indian, a dawał sobie radę w każdej potrzebie.

Młodym chłopcom najbardziej odpowiada prowadzenie obozu sposobem puszczańskim. (W roku ubiegłym byłem uczestnikiem jednego z takich obozów).

Obóz taki musi być w pięknym dzikim lesie — nastrój puszczański. Wszystko, co nas otacza, przybiera zupełnie inny, niecodzienny wygląd i nazwę. Zaczniemy od nas samych — jesteśmy leśnym plemieniem Kuri-Ku-Ku, koczującym w lasach jażwinieckich. Nasze państwo to nieprzejrzana puszcza Jażwiniecka. Sąsiedzi nasi, plemie harcerek — blade twarze, koczujące za ziejącami stawami, odwieczny nasz wróg, którego pisk mrozi krew w najdzielniejszym z wojowników. Wszystko odmienne niż w zwykłym obozie, a chłopcy coraz bardziej zajęci śledzą ruchy wodza — instruktora, który w każdą głupiotkę zabawę, w każdą gawędę tajemniczą wplecie coś z ideologii lub techniki harcerskiej i śmieje się z zaperzonych chłopaków, rad z widocznych owoców swej pracy wychowawczo-harcerskiej.

Oto przykład, jak wygląda regulamin obozu w obozie prowadzonym sposobem puszczańskim.

Prawo leśnego plemienia Kuri-Ku-Ku koczującego w lasach jażwinieckich.

1. Każda twarz z naszego plemienia dąży, aby mieć zdrowie i siłę młodego dębu.

2. Wszelkie zło i fałsz nie ima się go, jako psi pysk nie ima się skóry jeża.

3. Każdy dębczak z naszego plemienia Kuri-Ku-Ku czci i szanuje wszystkie blade twarze koczujące za stawami.

4. Plemię Kuri-Ku-Ku czci godło swoje przez podniesienie ręki, a swego wodza przez karność, pilność i pogodę ducha.

5. Zaden członek plemienia Kuri-Ku-Ku nie splami się hańbą sam, ani nie dopuści do hańby swego plemienia przez wpuszczenie do obozu w czasie wartowania istot o bladej twarzy z koczowiska za stawami.

6. Każdy, który sprowadził to nieszczęście na ród Kuri-Ku-Ku, zostanie na środku koczowiska wyćwiczony miotłą brzoową.

7. Każdy wartownik z plemienia Kuri-Ku-Ku musi stąpać ostrożnie, jak lis, a słyszeć musi, jak mrówki łążą po ziemi, jak żuk gryzie liście, jak kret ryje darni, jak robak podjada korzenie, jak kornik toczy drzewo; rozróżniać szelest liści od szelestu

owadów, stąpanie bladej twarzy od stąpania niedźwiedzia.

8. Każdy wojownik plemienia Kuri-Ku-Ku rzuca się na przeciwnika, jak jastrząb na rudą mysz.

9. Plemie leśnych ludzi Kuri-Ku-Ku, na którego czele stoi Czarny Kruk, jest podzielone na gromady: „Zubrów”, „Rysiów” i „Panter”, na ich czele stoją dowódcy gromad: Płowy Zubr, Drapieżny Ryś i Podstępna Pantera.

10. Bezpieczeństwa w nocy w koczowisku leśnych ludzi Kuri-Ku-Ku strzegą kolejno poszczególne gromady, niedopuszczając wkroczenia wrogów oraz innych opryszków.

11. Każdy bojownik plemienia Kuri-Ku-Ku jest silny na duchu nie zatrąwa się ognistą wodą

i nie wędzi swych wnętrzności dymem, albowiem nie jest ani szynką ani kielbasą.

Czarny Kruk

wódz plemienia Kuri-Ku-Ku.

Są ludzie, którzy widzą harcerstwo jako nie dającą zabawę niedorostków. Ci nie chcą zrozumieć, że w tych zabawach kryje się coś więcej prócz rozrywek i radości.

Nie należy myśleć, że harcerz to tylko młodzienc w wieku szkolnym. Są między nami siwi staruszkowie, są robotnicy, gazeciarze..

Wszak jest nas w Polsce blisko 200 tys., a na całym świecie cztery miliony — to potęga.

KSIAŻKA HARCERSKA

Zrozumiałem jest, że każdy związek, każda organizacja szuka w książce i czasopiśmie odzwierciedlenia nurtujących w niej prądów. To samo daje się oczywiście zauważyć w Harcerstwie, które jako ruch młodzieżowy, ruch potężny rozlewa się szeroką falą po całej Polsce.

Jeżeli sięgniemy jak najdalej myślą wstecz, do czasów, kiedy Harcerstwo w Polsce, biorąc za wzór Skauting Baden-Powella, poczyniło swój żywot, widzimy już wtedy początek piśmiennictwa harcerskiego w postaci książki „Scouting, jako system wychowania młodzieży” — Andrzeja Małkowskiego, człowieka, który położył podwaliny pod dzisiejszą przeszło już 150-tysięczną organizację harcerską. Jeżeli przebiegniemy myślą 25 lat, jakie nas dzielą od powstania Harcerstwa i tej książki, widzimy jak się rozwijała książka harcerska, obrazująca z jednej strony ideę organizacji, z drugiej zaś pracę i dorobek myśli harcerskiej. Swoją drogą trzeba powiedzieć, że dorobek piśmienniczy Harcerstwa jest za mały, jeżeli zważy się na wielki kapitał myśli ideologicznej i wychowawczej, włożony w ruch harcerski, na liczny szereg pracowników, entuzjastów Harcerstwa, którzy niezmiennie dużo pracy włożyli, wszystko dla dobra nie jednostki, ale narodu i państwa.

Książka w rozwoju Harcerstwa odegrała niezmiernie ważną rolę, jednak niesposób nie wspomnieć na tem miejscu o tem, jak wielką rolę odegrała i odgrywa obecnie w Harcerstwie czasopiśmiennictwo, które jest jakgdyby wykładnikiem aktualności, nowości życia harcerskiego, obrazem ciągłych dążeń, poglądów, czynnikami aktualizującym ideę harcerską. Twórcy Harcerstwa zdawali sobie z tego dobrze sprawę i dlatego już 15.IX 1911 r. widzimy, jak ukazuje się pierwszy numer „Skauta”, redagowany przez A. Małkowskiego, który jako pismo harcerskie do dziś dnia stale stanowi nieprzebraną kopalnię materiałów i wskazówek do pracy harcerskiej, nie mówiąc o ideologicznej stronie pisma.

Reasumując powyższe, musimy powiedzieć, że książka i pismo harcerskie niezmiennie zaważyły na bycie i rozwoju Harcerstwa, jednej z największych organizacji młodzieżowych w Polsce.

Uwaga: Ostatnio ukazał się w wydaniu Harcerskiego Biura Wydawniczego katalog wy-

dawnictw harcerskich p. t. „Książka harcerska 1910-1935”. Warszawa 1935.

Książka ta jest wiernym odzwierciedleniem pracy i dorobku myśli harcerskiej w ciągu 25 lat istnienia Harcerstwa w Polsce.

*Stanisław Kasprzyk — kl. VII b.
Gimn. Męskie.*

Złot w Spale

Votum.

Rada Naczelna postanowiła, że specjalna delegacja i poczty sztandarowe Związku zawiozą ze Złotu do Częstochowy Krzyż, który będzie złożony przez harcerstwo Matce Boskiej, jako votum z okazji 25-lecia.

Goście zagraniczni na Zlocie.

Zainteresowanie naszym Zlotem zagranicą jest duże. Już zgłosiły swój przyjazd do Spawy: Czechosłowacja (1500 osób), Łotwa (50), Węgry (300), Jugosławia (100), Estonia (30), Austria, Francja, Ameryka, Rumunia (nie określiły jeszcze ilości swoich kandydatów). Pojedynczo zgłosił swe przybycie przedstawiciel... Nigorji (Anglik) i Hiszpanji.

„Na Tropie”.

Czy wiecie że...
Nasza chorągiew w połączeniu z Radomską będzie miała swój własny podobóz na Zlocie.
Specjalnością naszej Chorągwi na Zlocie jest służba łączności.

Organizacja i urządzenie strzelnicy zlotowej przypada właśnie Chorągwi Lubelskiej.

Sam Zamość wysłał na Złot około 80 osób, a I i VI drużyna wyjadą jako drużyny etatowe.

Przy Komendzie Hufca w Zamościu powstała Gromada Starszo-harcerska, w skład której wchodzi wszyscy drużynowi i harcerze starsi z VII i VIII klasy.

Ubiegłych wakacyj cztery Zamojskie drużyny harcerzy i jedna harcerka miały swój własny obóz.

Zb. S.

„Możemy dziś nie przez zarozumiałość, ale w poczuciu słusznej oceny naszej wartości stwierdzić, że mamy wielki wpływ na kształtowanie wychowania młodzieży i że harcerstwo jest dziś w Polsce przodującą organizacją młodzieży i czynnikiem, którego nikt nie może i nie powinien lekceważyć”.

*Z przemówień Przewodniczącego Z. H. P.
Dr. Michała Grażyńskiego.*



POD REDAKCJĄ ZBIGNIEWA MALINOWSKIEGO, UCZNIA KLASY I-EJ

Zbigniew MALINOWSKI

„ROZMOWA REDAKTORÓW”

czyli wywiad u pierwszego Redaktora „Naszej Myśli”

Gdy poznałem założyciela i pierwszego Redaktora Naczelnego „Naszej Myśli”, pana Branickiego, postanowiłem zdobyć od niego wywiad dla czytelników „Naszej Myśli” o jej początkach. Przygotowałem odpowiednie pytania i poprosiłem p. Branickiego o odpowiedzi na nie, na co bardzo chętnie się zgodził.

Przybywszy w umówionym czasie, zastałem p. Branickiego, który na pytanie, jaki był cel założenia naszego pisma, rzekł:

„Zanim odpowiem na pytanie — chcę podziękować Szanownej Redakcji — za pamięć, gdyż, — miło mi bardzo — że dzieło przez nas zapoczątkowane prawie siedm lat temu jest — prowadzone dalej — i dobrze się rozwija. Pierwszy egzemplarz „Naszej Myśli” ukazał się w dniu 11-go listopada 1928 r. w radosną rocznicę dziesięciolecia Niepodległości naszego Państwa. Trudno jest w kilku słowach określić, jaki był cel założenia tego pisma.

Było ono wówczas tylko realnym wyrazem naszych myśli i dążeń. Dążenia te i myśli przez nikogo nie były podsycane ani rozgrzewane.

Przeciwnie — spotkaliśmy się z uprzedzeniem — i przekonaniem, że po pierwszej próbie nasz „słomiany ogień wygaśnie”. To też przyjemnie mi jest stwierdzić, że tak się nie stało.

Następnie zapytuje;

Jaki był charakter pisma: wychowawczy, społeczny, czy literacki?

„Również o jednolitym charakterze pisma trudno jest mówić. Nie można wszak wymagać od młodych, aby nadali pismu zdecydowany charakter. Jak powiedziałem na początku — był to tylko wyraz naszych młodych myśli — przybrany w realne szaty artykułów”.

Zapytuje:

Jaki był stosunek młodzieży szkolnej do świeżo tworzącego się pisma?

„Był on niejednolity. Obok entuzjastów byli i malkontenci. Jak zresztą zawsze i wszędzie”.

Jaki był stosunek społeczeństwa zamojskiego?

„Słyszałem głosy uznania. Mówiono mi, że pismo stoi na bardzo wysokim poziomie”.

Na pytanie dlaczego pismo było początkowo tylko pismem jednej szkoły — pada odpowiedź.

„Dlatego, że takie było wówczas stanowisko Dyrekcji Gimnazjum”.

Nakoniec zapytuje:

Czy podoba się Panu obecna „Nasza Myśl”, jej kierunek społeczno-literacki, jej szata zewnętrzna i układ graficzny?

Na to pytanie, pan mgr. Branicki odpowiada.

„Owszem, podoba mi się, widzę znaczny postęp, jeśli chodzi o układ graficzny — są pomysłowe winiety, dodaliście zdjęcia fotograficzne, które są wielką ozdobą pisma. Myśmy tego uczynić nie mogli, gdyż nie mieliśmy żadnych subwencji i zdani byliśmy wyłącznie na własne siły. Obecnie obserwuję wzrost zainteresowań literackich, które podnoszą jeszcze bardziej wartość pisma. Są one z jednej strony próbą młodych sił — a z drugiej strony wyrazem sztuki — na które młodzież powinna być czułą, bo każda sztuka podnosi nas i uszlachetnia”.

„Życzę pismu dalszego rozwoju, a młodym dziennikarzom — zadowolenia z ich pierwszych kroków — szlachetnych poczynąń i wzniosłych uniesień”.

W imieniu Czytelników i Redakcji „Naszej Myśli” dziękuję i żegnam się z rozmówcą.

Zamość, dnia 24.I 1935 r.

Zbigniew Malinowski — kl. I a
Gimn. Męskie.

RECENZJE

„ŻÓŁTY KRZYŻ”

Cheć się wygadać o „Żółtym Krzyżu” — Andrzeja Struga... Nie każdemu przypadnie do gustu takie ujęcie — wypowiem się tak, jak mogę o mojej wakacyjnej lekturze. III tom „Żółtego Krzyża”, czytane dokumentnie od deski do deski, a potem wertowane od deski do deski, to to, co moje tegoroczne wakacje przepełniło duszą atmosferą zagazowaną... co na moich „czytanych” wakacjach zostawiło dla mnie tylko widzialny, żółty znak w kształcie krzyża... co mnie, młodej „niewieście”, pozwoliło iść wraz z tymi żołdakami niemieckimi, „durch Belgen nach Frankreich... — ot, tak w letniej sukience, z tomem „Żółtego Krzyża” pod pachą! A co tam widziałam?!

Zaczęło się to wszystko od tego, że zobaczyłam dwie ręce wystające z ziemi, a trzymające się kurezowo — jedna niemiecka, a druga francuska.

Zal mi było tych ludzi, żywcem pogrzebanych! Pomimo, że jestem z nimi na wojnie, zneutralizowałam się do tego stopnia, że gdybym miała menażkę z winem, napoiłabym i jednego i drugiego... A potem! Już nie chcę być na tej wojnie, bo już mi brak nerwów. Nie chcę słyszeć jak Fell... zdaje raporty o ilości zatopionych tonni; nie chcę widzieć bezczelności starego Wagnera, który się tak wprasza z tym swoim „Żółtym Krzyżem” — chcę być dobroczyńcą ludzkości i skończyć przedziej wojnę! Ach, jak to dobrze, że nie widziałam śmierci Rity w nurtach Reni... Nie chcę już widzieć i przeżywać tej tragedii rodzin tak niemieckich, jak francuskich. Biedna Ewo Eward! I takiej przygody zaznałeś w swym bujnym życiu, że zostałaś rozstrzelona!... Taka byłaś młoda, zdolna i piękna — a zachciało ci się w wojenkę zabawić! To niebezpiecznie!

A potem — w szalonym pedzie sunęły żelazne potwory-czołgi francuskie, którym i „Żółty Krzyż” rady nie da. Musiałam uciekać, ażeby mnie nie zmiażdżyły. Uciekaliśmy wraz z kapitanem Despeix i dr. Helmem — szpiegiem. Uciekaliśmy oboje, we trójkę, ale jemu się nie powiodło, bo czołg przeleciał mu po grzbiecie, a ja jestem cała do dziś. Może to zawdzięczać temu, że właśnie odwróciłam kartkę... i skończyła się książka? I dzisiaj piszę właśnie o tem, jakto Andrzej Strug wprowadził mnie „na gapę” na wojnę. A ponieważ nie będą ostatnią z tych, którzy z „Żółtym Krzyżem” — pójdą na wojnę, więc mogę powiedzieć, że tam trzeba uważać — trzeba się umiejętnie zachować.

Na wstępie odkopać tych dwóch wrogów: von Sendena i kpt. Despeix i kazać im iść do swoich, ażeby powiedzieli, że nie wolno strzelać, bo zabija się ludzi i zakopuje się żywcem. A potem zrobić jakoś tak, ażeby na miejscu starego Wagnera postawić jego syna Kurta. Ten „Żółty Krzyż”, który — już jest sfabrykowany — trzeba utopić w Renie. Zamknąć książkę i nie pozwolić się bić... zaśpiewać sobie coś na temat „Wojenka, wojenka...”, a na intencję głodujących w czasie wojny Niemców i Francuzów, oddać swój podwieczorek biednemu dziecku.

Russkówna Anna — kr. V, Semin. Ż.

ARGASIŃSKA —

KOWALSKI —

LEFELD

Trzeci z kolei koncert towarzystwa „Ormuz” pozostawił po sobie na długo niezatarte wspomnienia. Dawno, bo tylko chyba podczas koncertu p. Umińskiej, nie przeżywalimy tak głęboko treści utworów muzycznych. Złożyła się na to w pierwszym rzędzie nawskroś indywidualna interpretacja utworów wykonanych przez p. Kowalskiego na wiolonczeli. Pan Kowalski, artysta o wielkim talencie, nie ograniczył się jedynie do wiernego oddania utworów. Dodał on do nich wiele cech, które wypływały z głębokiego i oryginalnego pojmowa-

nia ich treści oraz idei. Z wielką kulturą odtworzył Artysta utwory: Moniuszki „Polonez” (z opery Hrabina), Martiniego — Andantino, oraz Tangena Scherzo. Wykazał w nich oprócz wymienionych zalet brawurową technikę. W tej dziedzinie olśnił nas, zwłaszcza swym pięknym staccato, oraz spiccato prawej ręki. Trudno ukryć tę jeszcze cenną zaletę, jaką jest skromna szczerość Artysty. Dzięki tej właśnie szczerości, miejsca ekspresyjne szczególnie głęboko oddziaływały na słuchacza.

Drugą solistką była pani Argasińska. Artystka ta posiada piękny, liryczny sopran, który obejmuje bardzo rozległą skalę dźwięków. Oprócz pięknego głosu podziwiamy u p. Argasińskiej wysoką kulturę muzyczną. Jedynym minusem był u tej cennej artystki brak dynamiki w frazowaniu poszczególnych motywów. Wprawdzie w niektórych momentach była ona szczera, ale zbyt słabo zaznaczona. Szczególnie pięknie wykonany został utwór p. Lefeld-Kosiarzyk. Przez cały czas koncertu akompanjował p. J. Lefeld. Sława jego jest powszechnie znana, zresztą mieliśmy możliwość przekonać się, jak dalece jest p. Lefeld artystą. Jest on jednym z tych akompaniatorów, którzy zniewalają słuchacza do zapomnienia o wykonawcach, przenosząc go w krainę czystej muzyki. Poza tem poznaliśmy p. Lefeld, jako kompozytora, ujmujących swą prostotą, piosenek, opartych na motywach ludowych,

A. Fuks

Gimn. Męskie.

„ODZEW”

Odzew — gazetka ścienna gminy klasowej im. W. Łukasiewskiego. Nr. 5.

Z prawdziwą koleżeńską serdecznością obserwujemy budzące się objawy zainteresowań literackich i dziennikarsko-wydawniczych na terenie gimnazjum męskiego. Każda prawie klasa redaguje i wydaje swoją gazetkę ścienną, które są pewnego rodzaju owocem zdobyczy naukowych. Ze wszystkich jednak gazetek ściennych zwróciła naszą uwagę gazetka „Odzew” — piśmko gm. kl. im. W. Łukasiewskiego, szczególnie Nr. 5, ostatni, poświęcony całkowicie Marszałkowi Piłsudskiemu. Począwszy od artykułu wstępnego przebiega w całej gazetce zdrowa, wypielegnowana a silna myśl, myśl, która poza swą istotną wartością jest jeszcze wyrazem słusznego kultu młodych do Osoby Marszałka. W gazetce, poza omawianiem samej Osoby Marszałka, spotykamy się jeszcze z takim artykułem: „Wyścig pracy — a my”, w którym autor nawołuje najmłodszych swych kolegów do solidarnej postawy wobec pracy dla Państwa, dla jego Dobra i Potęgi.

Należy zaznaczyć, że kl. II b. posiada swój Protektorat Wychowawczy, składający się z przedstawicieli Koła Rodzicielskiego, który współpracując z wychowawcą klasy, p. Ottonem Wernerem, realizuje podstawy wychowania państwowego.

Redakcji „Odzewu” życzymy dalszej owocnej pracy, i mamy nadzieję, że młodzi „dziennikarze”, prowadząc swą ideę do końca, będą zawsze służyć hasłu naszego Patrona: „Bądź ukochanej Ojczyzny podpora”.

j.

Unser

Blatt

19 MÄRZ

Am 19 März finden in ganz Polen grosse Feierlichkeiten aus Anlass des Namenstages des Ersten Marschalls J. Piłsudski statt.

Es ruht an diesem festlichen Tage die Arbeit im ganzen Lande. Alle Bürger des polnischen Staates begrüssen die Gestalt des grössten Staatsmannes und Marschalls mit wahrer Begeisterung.

Im neuen Polen ist der Name des Ersten Marschalls das Sinnbild unserer nationalen Tat und Arbeit für den Staat. Wir, Jungens, gedenken Seiner aufopfernden Arbeit, bewundern Seine Ausdauer und trachten Seine Ideale zu verwirklichen.

Das ganze Leben unseres Marschalls ist ein titanisches Werk für das Volk und für den Staat.

Josef Piłsudski kämpfte seit Seiner Jugend für die Unabhängigkeit. Der freie Staat war Sein Ziel, Sein Losungswort. Er widmete Sein Lebenswerk und Sein Lebensglück der Wiedergeburt, der Erneuerung der polnischen Macht. Der Weg des grossen Staatsmannes war schwer, voll Widerwärtigkeiten, die sich Ihm entgegenstellten.

Der Marschall, der Kommandant, ging aus ihnen allen siegreich hervor. Siegreich beendete Er den Krieg und siegreich leitet Er mit Seiner weisen Führerhand die Schicksale des Staates.

Der Staat lebt nun. Legionen junger Bürger übernehmen die Arbeit in verantwortlichen Stellen des Staates. Polen strebt nach politischer, kultureller und wirtschaftlicher Macht. Das freundliche und unfreundliche Ausland sieht mit steigender Verwunderung auf unsere Entwicklung.

Leben und Fortschritt ist unsere Losung, denn so wie jetzt die Zeit der friedlichen Arbeitsschlacht ist, sind wir auch bereit für die Ehre unseres Namens die Schlacht mit Blut und Eisen zu schlagen.
Deshalb ein donnerndes „Heil Piłsudski“!

Die Schriftleitung für die ganze Jugend des Zamoyski Gymnasiums

Von der Schriftleitung

Seid uns Alle herzlich willkommen! Das Herkommen verlangt, dass ein neuerscheinendes Blatt seine Leser auf der ersten Seite mit einem Vorworte begrüsst.

„Unser Blatt“ erscheint als gemeinsame Arbeit des germanistischen Zirkels und stellt die Frucht unserer zielbewussten Zusammenarbeit der deutschlernenden Jugend der hiesigen Anstalt dar.

Es möchte den jungen Germanisten ein Freund sein!

Unsere Spalten stehen selbstverständlich den Proben jeder jungen Feder offen. Die Schriftleitung bietet Dir Einfälle und Gelegenheit zu einer angenehm lockenden und dabei vorteilhaften Betätigung Deiner Sprachkenntnis. Es liegt an Dir, dass wir unsere Hand nicht umsonst ausstrecken.

Ein Willkomm Freunde! Kurz und schlicht:
Ein neues Blatt naht sich Dir heut;
Ein Blatt, das Deine Sprache spricht
Und sich auf Dich als Leser freut.

Ein Allerlei von bunten Sachen
Ist hier beisammen wie Du siehst,
Die Dir nicht bloss Vernügen machen;
Du bist zufrieden, wenn du liest!

Das Blatt liest heute Gross und Klein,
Es ist selbst klein, bald wird es gross.

„In medias res“ sagt das Latein.

Mit uns, ihr Freunde — Jetzt geht's los!

Die Schriftleitung.

EIN WORT VOM SPORT

Der Sport und seine grossartige Entwicklung, seine Idee der körperlichen Erziehung, sein Streben nach Umfassung aller Gebiete des Lebens — bildet eines der interessantesten Erscheinungen des XX Jahrhunderts.

Der Sport begeisterte schon fast alle Länder und wir erleben jetzt, unserer Meinung nach, einen Abschluss der Entwicklung. Er nimmt jedoch immer neue Formen an und gilt schon als unentbehrliches Erziehungsmittel. Man sieht ihn verschieden an, beobachtet seine Idee und Formen von verschiedenen Gesichtspunkten. Im folgenden sprechen einige junge Sportler und Sportsympathiker ihre Gedanken zu diesem Thema aus.

Igor Matwiejczuk (VIII), ein grosser und „langer“ Sportler ist ein Enthusiast des Sportes. Er schreibt uns Folgendes:

...„Es ist wahr, dass bei uns noch zu wenig Sport betrieben wird. Manche Damen meinen auch heute noch (ach, diese Damen), dass es ein besonderes Training und eine grossartige sportliche Leistung ist, wenn sie morgens den ganzen Weg zum Büro oder in die Schule zu Fuss gehen. Gerade so fühlen sich auch Männer als Sportler. Jeder Mann, der z. B. das Baden oder Schwimmen betreibt (und wer badet schliesslich nicht im Sommer) nennt sich stolz einen Wassersportler“... In den letzten Jahren ist auch bei uns in dieser Hinsicht man-

ches auf dem Sportgebiete besser geworden und ich hoffe nun, dass die körperliche Erziehung bei allen das Interesse findet.

Sport — ein Zeichen der Wiedergeburt der menschlichen Kraft — keine Rekordhascherei.

Aus dem Vortrag über den Sport, den Kollege Kotorowicz (VIII) während der Sportschau hatte, entnehmen wir Folgendes:

...„Unter Sport verstehen wir nur den wahren Sport, der der körperlichen Vervollkommenung und damit der Stählung des Geistes dient. Der Rekordbegeisterte dagegen ist für uns kein wahrer Sportsmann. Zum Glück gibt es heute einen grossen Prozentsatz von Sport-enthusiasten, die sich dem Sporte in uneigennütigen Absichten widmen und in ihm nur ein Mittel zu gesunder und edler Lebensführung erblicken. Niemals haben in den Turnsälen und auf den Sportplätzen so viele junge und alte Menschen geübt, wie gerade jetzt, niemals wurde der Wassersport (in unserer Stadt ist eine neue Schwimmanstalt!), niemals die verschiedenen Fahrsporte so eifrig betrieben, niemals hat man so viel gefochten, geboxt, niemals war auch das Wandern so verbreitet — wie gerade jetzt.

Das rythmische Turnen der Frauen und Männer erinnert an das Griechentum und Römertum. Das klassische Lösungswort „Mens

Von der Schriftleitung

Seid uns Alle herzlich willkommen! Das Herkommen verlangt, dass ein neuerscheinendes Blatt seine Leser auf der ersten Seite mit einem Vorworte begrüsst.

„Unser Blatt“ erscheint als gemeinsame Arbeit des germanistischen Zirkels und stellt die Frucht unserer zielbewussten Zusammenarbeit der deutschlernenden Jugend der hiesigen Anstalt dar.

Es möchte den jungen Germanisten ein Freund sein!

Unsere Spalten stehen selbstverständlich den Proben jeder jungen Feder offen. Die Schriftleitung bietet Dir Einfälle und Gelegenheit zu einer angenehm lockenden und dabei vorteilhaften Betätigung Deiner Sprachkenntnis. Es liegt an Dir, dass wir unsere Hand nicht umsonst ausstrecken.

Ein Willkommen Freunde! Kurz und schlicht:
Ein neues Blatt naht sich Dir heut;
Ein Blatt, das Deine Sprache spricht
Und sich auf Dich als Leser freut.

Ein Allerlei von bunten Sachen
Ist hier beisammen wie Du siehst,
Die Dir nicht bloss Vernügen machen;
Du bist zufrieden, wenn du liest!
Das Blatt liest heute Gross und Klein,
Es ist selbst klein, bald wird es gross.
„In medias res“ sagt das Latein.
Mit uns, ihr Freunde — Jetzt geht's los!

Die Schriftleitung.

EIN WORT VOM SPORT

Der Sport und seine grossartige Entwicklung, seine Idee der körperlichen Erziehung, sein Streben nach Umfassung aller Gebiete des Lebens — bildet eines der interessantesten Erscheinungen des XX Jahrhunderts.

Der Sport begeisterte schon fast alle Länder und wir erleben jetzt, unserer Meinung nach, einen Abschluss der Entwicklung. Er nimmt jedoch immer neue Formen an und gilt schon als unentbehrliches Erziehungsmittel. Man sieht ihn verschieden an, beobachtet seine Idee und Formen von verschiedenen Gesichtspunkten. Im folgenden sprechen einige junge Sportler und Sportsympathiker ihre Gedanken zu diesem Thema aus.

Igor Matwiejczuk (VIII), ein grosser und „langer“ Sportler ist ein Enthusiast des Sportes. Er schreibt uns Folgendes:

...„Es ist wahr, dass bei uns noch zu wenig Sport betrieben wird. Manche Damen meinen auch heute noch (ach, diese Damen), dass es ein besonderes Training und eine grossartige sportliche Leistung ist, wenn sie morgens den ganzen Weg zum Büro oder in die Schule zu Fuss gehen. Gerade so fühlen sich auch Männer als Sportler. Jeder Mann, der z. B. das Baden oder Schwimmen betreibt (und wer badet schliesslich nicht im Sommer) nennt sich stolz einen Wassersportler“... In den letzten Jahren ist auch bei uns in dieser Hinsicht man-

ches auf dem Sportgebiete besser geworden und ich hoffe nun, dass die körperliche Erziehung bei allen das Interesse findet.

Sport — ein Zeichen der Wiedergeburt der menschlichen Kraft — keine Rekordhascherei.

Aus dem Vortrag über den Sport, den Kollege Kotorowicz (VIII) während der Sportschau hatte, entnehmen wir Folgendes:

...„Unter Sport verstehen wir nur den wahren Sport, der der körperlichen Vervollkommen und damit der Stählung des Geistes dient. Der Rekordbegeisterte dagegen ist für uns kein wahrer Sportsmann. Zum Glück gibt es heute einen grossen Prozentsatz von Sport-enthusiasten, die sich dem Sporte in uneigennütigen Absichten widmen und in ihm nur ein Mittel zu gesunder und edler Lebensführung erblicken. Niemals haben in den Turnsälen und auf den Sportplätzen so viele junge und alte Menschen geübt, wie gerade jetzt, niemals wurde der Wassersport (in unserer Stadt ist eine neue Schwimmanstalt!), niemals die verschiedenen Fahrsporte so eifrig betrieben, niemals hat man so viel gefochten, geboxt, niemals war auch das Wandern so verbreitet — wie gerade jetzt.

Das rythmische Turnen der Frauen und Männer erinnert an das Griechentum und Römertum. Das klassische Losungswort „Mens

sana in corpore sano“ ist wieder lebendig geworden.

Die Menschheit hat schon das wahre, tiefe Ziel der Körperpflege verstanden. Der Staat tut in unserer sportlichen Ertüchtigung jeden Vorschub (P. O. S). Der Sport erlebt eine Wiedergeburt — er besteht nicht in einseitiger Spitzenleistungsbetonung, er ist das Kennzeichen der edlen Kraft und Gesundheit.

Sehr interessanter Ansicht über den Sport ist Kollege J. Żamecznik (VIII).

...Viele Leute glauben, wenn sie von Nurmi, Kusociński, Heljasz oder sonst einem berühmten Sportler lesen, wie er jahrelang sich abmühen musste, um seine hohe Leistung zu erlangen, dass es sich nicht lohne, anzufangen. Dagegen ist für den jungen Menschen im Sport und Spiel der Anfang nicht einmal so schwierig. Hat er Begabung für die Sache, hat er den Willen, etwas zu leisten, so macht er rasche Fortschritte. Da er fleissig übt, bringt er es ziemlich schnell zu etwas, wenn er den sachkundigen Lehrern bereitwillig folgt und nicht alles besser wissen will als die, die über jahrzehntelange Erfahrung verfügen. Dann aber kommt eine Zeit des Stillstandes. Die Leistung hört auf zuzunehmen oder nimmt unmerklich ab, es geht nicht weiter. Die meisten finden sich damit ab, entweder, weil ihr Ehrgeiz nach dem Erreichen höherer Ziele nicht allzu stark war, oder aber, weil sie sich weiter nicht durchzusetzen vermögen.

Einige geben ihn enttäuscht auf, andere treiben ihren lieben Sport weiter als Mitglieder einer grossen Menge der Mittelmässigen, die den Platz hinter den Meistern einnehmen.

Vom Wirken unserer Germanisten

Am festgesetzten Tage nach Unterrichtschluss! Der schöne Saal der VII B Klasse erschallt in der deutschen Sprache. Da kommen alle Mitglieder unseres germanistischen Zirkels zusammen. Nun kommt Professor Werner herein. Achtung! — es beginnt jetzt unsere Sitzung.

Der Vorsitzende Koll. Kotorowicz macht eine hochwichtige Miene und eröffnet die Sitzung mit feierlicher Anrede.

Unsere Arbeit heisst Anerkennung. Bitte, unser Programm:

Germanistischer Zirkel: Sitzungen, Versammlungen, Referate, Diskussion.

Und es sind keine leeren Worte, sie haben einen tiefen Sinn:

Wir sind eine germanistische Arbeitsgemeinschaft — denn wir alle sind — Germanisten.

Wir haben viele Sitzungen — denn wir sitzen, wenn es notwendig ist.

Wir nehmen Anteil an den Versammlungen, weil wir uns pünktlich versammeln.

Und was wollt ihr noch mehr? Ist es Eurer Meinung nach, nicht zu viel?

Aber es herrscht bei uns wirklich ernste und planmässige Arbeit. Alle vierzehn Tage ist unter der Leitung Professor Werners Lesung des interessanten Dramas vor G. Kaiser „Gas“.

Oft findet auch eine Aussprache über das Neueste in Politik, Weltgeschehen u. dergl. statt.

Wróbel (VII).

Die Sportschau

Am 10 Februar war im Kino „Stylowy“ eine schöne Sportschau. Die Sportschau hat die achte Klasse unseres Gymnasiums veranstaltet. Die Bühne war schön dekoriert und geschmückt. Nachher sahen wir eine schöne Inszenierung der vier wichtigsten Epochen des Sportlebens. Das erste Bild veranschaulichte uns die Epoche des griechischen Sportlebens. Die nächsten Bilder zeigten uns die römische, mittelalterliche und neue Epoche. Weiter sahen wir: verschiedene Turnsprünge, Boxen und Zimmertennis. Sehr komisch war folgendes Bild: Ein schwerer Mann kam auf die Bühne und fragte, wer vom Publikum bereit sei, sich mit ihm zu messen. Da fasste einer aus dem Publikum Mut, mit ihm zu kämpfen. Beide rangen sehr komisch; sie führten komische Bewegungen aus, welche uns höchst ergötzen.

Vernügt und zufrieden gingen wir hierauf nach Hause.

Ajzensztal (V).

Von der Schriftleitung:

Kolleginnen und Kollegen [REDACTED]
aller Mittelschulen in Zamość
und anderen Städten werden
um Einsenden der Zuschriften bis
zum 15.V gebeten [REDACTED]

Die Zunge im Sprichwort

Freundliche Worte kosten wenig und vermögen viel.

Wahrheit gibt kurzen Bescheid, Lüge macht viel Redens.

Ein Mann, ein Wort.

Wo du hörst hohe Schwüre,
Steht der Lügner vor der Türe.

Junger Lügner, alter Dieb.

Der Prahler und der Lügner sind Vettern.

Viel Geschrei und wenig Wolle.

Das schlechteste Rad knarrt am meisten.

Je leerer das Fass, desto lauter der Klang.

Disteln und Dornen stechen sehr,
Falsche Zungen noch viel mehr.

F. M.

Regeln für Gesunde und Kranke

Ein gutes Gewissen ist ein sanftes Ruhekissen.

Gut Gewissen und armer Herd, ist Gott und aller Ehren wert.

Reines Herz und froher Mut
Stehn zu allen Kleidern gut.

Alles mit Gott, so hat's keine Not.

Borgen macht Sorgen.

Wer besitzt, der lerne verlieren;
Wer im Glück ist, der lerne den Schmerz.

Vorgetan und nachbedacht,
Hat manchen in gross Leid gebracht.

Volksmund.

Anekdote

Diogenes hatte ausser einem Sack und einem Stock nichts weiter in seinem Vermögen als einen hölzernen Becher, woraus er zu trinken pflegte. Als er aber einstmals sah, wie ein Knabe aus der hohlen Hand Wasser trank, warf er auch den Becher fort, indem er sagte: „Von einem Knaben also musste ich lernen, dass auch der Becher überflüssig war“.

2.

Als Pythagoras seinen berühmten Lehrsatz von dem rechtwinkligen Dreieck gefunden hatte, opferte er den Göttern einhundert Rinder. Seit jener Zeit zittern alle Rinder, wenn eine neue Wahrheit entdeckt wird.

Nach W. Wächter.

Sei zufrieden

Zufrieden sein — ist grosse Kunst,
Zufrieden scheinen — blosser Dunst,
Zufrieden werden — grosses Glück,
Zufrieden bleiben — Meisterstück.

Ein Denkspruch.

Zeßbrich dir nicht die Zunge

1. Kein klein Kind kann keinen kleinen Kirschkern knacken.
2. Fischers Fritzchen fischt frische Fische.
3. Ess' ich Essig, ess' ich Essig mit Salat.

Eingesandt aus anderen Blättern.

Jugendleiter: Prof. Otto Werner.

Schriftleitung: G. Kotorowicz, J. Maciurzyński, E. Wróbel, H. Hendel.

Adresse: Deutsche Beilage der „Nasza Myśl“.

Wydawnictwo Koła Prasowo-Propagandowego Straży Przedniej w Zamościu.

Redaktor Naczelny: Ob. Józef Maciurzyński.

Redaktor Odpowiedzialny: Dyrektor Adam Szczerbowski.

Komitet Redakcyjny: Ob. Ob. Tad. Gołaszewski, Jerzy Hübner — Gimn. Męskie; Janina Szerszonówna, Janina Jakubasówna — Gimnazjum Żeńskie; Janina Wróblewska — Szkoła Przemysłowo-Handlowa; Anna Russkówna — Seminarjum Nauczycielskie Żeńskie.

Administracja: Ob. Ob. Andrzej Zawiliński, Zbigniew Stępniewicz.

Nakład 1000 egzemplarzy.

Adres Redakcji i Administracji: Zamość, ulica Akademicka Nr. 6. Telefon Nr. 11.

Numer ilustrowali: Słupecki, Gołaszewski, Kasprzyk,

Drukarnia i Introligatornia Rady Powiatowej w Zamościu.

Dr. Feliks Burdecki „*Życie maszyn*”. Wyszedł z druku bogato ilustrowany, w barwnej okładce 46 tomik „Biblioteki Iskier” p. t. „*Życie maszyn*” dr. Feliksa Burdeckiego, wydany przez Książnicę Atlas we Lwowie.

Autor, opierając się na tem, że maszyny powstały dzięki usiłowaniom skonstruowania przez uczonych „modeli” żywych komórek, nazywa maszyny „sztucznymi modelami” życia i zagadnieniom bytu tych stalowych sojuszników człowieka poświęca tę książkę. W szeregu rozdziałów opisuje dzieje i rozwój poszczególnych maszyn oraz historję ich twórców, podkreślając specjalnie pracę tych pionierów techniki, którzy są właściwymi wynalazcami, a którzy tylko dzięki złym warunkom materialnym nie mogli rozpoczętego dzieła doprowadzić do końca i wskutek tego zostali zapomnianymi, a nawet często nieznanymi dla ludzkości pracownikami technicznymi.

Prócz tego dr. Burdecki porusza w swem dziele jedną z najbardziej ciekawych i interesujących świat dzisiejszy kwestyj, jaką jest zagadnienie socjalne w związku z coraz większym rozwojem techniki, zwłaszcza w kierunku tworzenia maszyn zastępujących pracę setek rąk ludzkich.

Przy końcu książki autor zaznaja czytelnika z wynalazkami i pracami na polu techniki ostatnich dni, oraz patrząc przez pryzmat największego optymizmu wykazuje możliwość posunięcia ich dalej przez wyzyskanie sił przyrody, co udostępniałoby wszystkim bez wyjątku ludziom korzystanie z wszelkich przyjemności i udogodnień, a trud ludzkiej pracy zmniejszyłoby do minimum

Największą zaletą książki „*Życie maszyn*” jest język w jakim jest pisana, nie wymagający specjalnej znajomości wyrażeń technicznych. Jest więc dostępną dla szerokich mas społeczeństwa, a zwłaszcza dla młodzieży, dając jej możność zaznajomienia się w ogólnych zarysach z tą najciekawszą dziedziną życia, jaką jest technika.

„Szach”.

„*Stadjon Młodych*”—pismo sportowe młodzieży (dwutygodnik)

Z dniem 1 marca 1935 roku zaczął wychodzić dwutygodnik „*Stadjon Młodych*”, pismo sportowe młodzieży, redagowane przez Koło Wychowawców Fizycznych w Warszawie.

Wstępny artykuł „Od Redakcji” zamieszczony w I Nr. „*Stadjonu Młodych*” omawia założenia ideowe i cele tego pierwszego organu sportowego młodzieży. Dwutygodnik ten jest poświęcony wyłącznie kwestjom wychowania fizycznego i sportu młodzieży szkolnej, a na celu ma przede wszystkim propagowanie sportu w szkole oraz danie młodzieży szkolnej możności wypowiedzenia się w tych kwestjach.

I Nr. „*Stadjonu Młodych*” zawiera prócz tego szereg artykułów pełnych fachowych wskazówek dotyczących sportu narciarskiego i wogóle zaprawy sportowej, kilka feljetonów literackich z dziedziny sportu oraz ciekawą kroniką ostatnich zawodów i wyczynów sportowych młodzieży.

Egzemplarze I numeru „*Stadjonu Młodych*” są do nabycia w Administracji „*Naszej Myśli*” w cenie 30 gr.

Szach

APTEKA

S^{RÓW} Z. KŁOSSOWSKIEGO

W ZAMOŚCIU

DZIERŻAWCA F. ŁAGANOWSKI

Zakład
Elektrotechniczny **A. Wolski**

Zamość, Żeromskiego 9

zawiadamia, iż posiada na składzie

najnowsze odbiorniki Philipsa

typ „33 A” i „Junjor” 1935 r.

Apteka

M. Suchański i S^{KA}

w Zamościu

**Drukarnia
i Introligatornia
Zamojskiej Rady Powiatowej**

Zamość, Akademicka 1 Tel. 147

Prowadzi działy: D r u k a r s k i
 Introligatorski
 Materiałów piśmiennych
 Pieczęci kauczukowych

Za prace staranne
i wysoce artystyczne
nagrodzona medalami:
Srebrnym, Brązowym,
Dyplomem
Uznania i Listem
Pochwalnym

Wielki wybór listew na ramy

Ceny niskie
Wykonanie estetyczne i terminowe